



HANKA BIELICKA: Swój pierwszy bal przeżyłam w wieku 13 lat. Wówczas to do naszej szkoły zostali po raz pierwszy zaproszeni chłopcy. Marzeniem moim było wtedy zostać w przyszłości tancerką, znałam wszystkie modne tańce i uczyłam się pilnie gry na fortepianie, miałam więc wielkie szanse aby "przetańczyć cały wieczór"! Niestety, za ciasne lakierki były największą przeszkodą w zabawie. Przeskakiwałam z nogi na nogę, uważając ten ból prawie za przyjemny, bo chłopiec, z którym tańczyłam, bardzo mi się podobał. Po latach na koleżeńskim zjeździe spotkałam tego samego "chłopca". Czy uwierzycie, że w czasie wspólnego tańca rozboleły mnie stopy, bo lakierki były znowu za ciasne?!

VANNA DYMNA: Ten pamiętny bal odbywał się u mego taty w pracy (lata 50.) i w zasadzie był od początku smutny, bo w domu obchodzono się św. Mikołaja, a ta impreza nosiła hasło: Bal Dziadka Mroza. I także dlatego, że była tam zorganizowana loteria dla dzieci, z mnóstwem ładnych fantów, i rażącym poczuciem mojej estetyki, wystawionym na widocznym miejscu różowym, siusiastym pajacem z plastiku. Jak łatwo się domyślić, wygrałam to obrzydlistwo. Wszystkie dzieci się świetnie bawiły i iadły

lizki, a ja płakałam, uważając siebie za wybitnie pechową. Od tej pory nienawidzę siusiastych różowych pajaców.

IRENA KWIATKOWSKA: Sylwester jest hasłem wywoławczym zabaw, ale nie dla aktorów, którzy przeważnie w tym dniu-nocy pracują. Ale doskonale pamiętam jeden mój dziewczęcy balik, na którym trzeba było wylosować migdał w pierniku, przesądający o wyborze królowej balu. Jakie rozczarowanie przeżyłam nie znalazłszy go. Znacznie później zrozumiałam, że ten migdał był już z góry dla kogoś przeznaczony i że nigdy nie zostanę królową

LEOKA TOMYKIEWICZ: Do dziś pamiętam swój pierwszy bal, kiedy jako sześciolatka zostałam zaproszona na szkolny bal mojej starszej siostry, wówczas 10-latki. Miałam piękną żółtą sukienkę, uszytą przez mamę, usztywnioną organdy, w kształcie motyla. Do pomocy nauczycielom w czuwaniu nad dziećmi przydzielano licealistów, którzy włączali się w organizowanie zabawy. Kiedy nastąpiła gra "Chodzę po kole i wybieram kogo wolę" i przyszła na mnie kolej wyboru partnera, wyciągnęłam z wianuszka otaczających mnie dzieci - wśród których znajdowali się chłopcy z



mam miłych wspomnień współczesnych. Kiedyś na balu gałganiarzy przebrano mnie do niepoznaki i przedstawiłono kilku osobom. Przy sakramentalnym: Zawadzka, usłyszałam z ust ironicznie uśmiechniętego i rozbawionego partnera: Chciałaby pani!

Wspomnienia zebrała:
ALINA BUDZIŃSKA

J E J P I E R W S Z Y B A L



balu!

- Jak to? Pani widownia już dawno ukoronowała panią i wcale nie zanosi się na detronizację...

liceum - najwyższego najstarszego dryblasa. Wtedy otrzymałam pierwsze w życiu okłaski. I odtąd nigdy nie interesowali mnie ...rówieśnicy!

MAGDA ZAWADZKA:

Sylwester - sprawa z góry ukartowana. Państwo będziecie się bawić 31 grudnia.! W dawnych epokach bal był treścią życia, dysponowano sporą ilością czasu na "psychiczne przygotowanie się" do zabawy. Teraz przy ciągłej gonitwie brak czasu na organizację balów i za nastrój nie można ręczyć. Przyznaję, że marzę o takim pałacowym balu np. z epoki napoleońskiej, z całą atmosferą tamtych czasów, strojami, ówczesną estetyką i kulturą towarzyską. Co nie znaczy, iż nie

